

„Ruch oporu burkini” – nowa fikcja lewicy

Ostatnia kampania na rzecz legitymizacji islamizmu polega na tworzeniu przez lewicowe media „ruchu oporu burkini”, czyli nazywaniu noszenia burkini aktem oporu.

22 sierpnia 2019 r. Huff Post opublikował artykuł o tym niedorzecznym działaniu, opatrując go nagłówkiem: [„Gdy pływanie muzułmanki staje się aktem politycznym”](#). Artykuł napisany przez Rowaidę Abdelaziz to rozwlekły, romantyzowany melodramat o „prześladowanych” muzułmankach, którym odmówiono dostępu do plaż i basenów, ponieważ wybierają noszenie burkini, kostiumu kąpielowego zasłaniającego całe ciało i głowę.

Tak odziana muzułmanka jest przedstawiana w ten sam sposób, co ikony oporu w okresie walk o prawa obywatelskie w USA. Prawda jest jednak taka, że w Ameryce nosząc burkini możesz się co najwyżej narazić na kilka dziwnych spojrzeń. Większości ludzi nie obchodzi, w co się ubierasz. Jako amerykańska muzułmanka, która często nosi się skromnie, a w celu zebrania doświadczeń z pierwszej ręki ubrała hidżab w kilku małych amerykańskich miasteczkach, mogę powiedzieć, że ta narracja „oporu” jest częścią „islam z krainy fantazji”.

Islam jako religia feministyczna?

W przeciwieństwie do sportów wirtualnych, gdzie całe zespoły i historie graczy są tworzone i przeżywane dla rozrywki, islam z krainy fantazji jest konstruktem wymyślonym przez propagatorów wiecznych pretensji, zanurzona w mitach o prześladowaniach. W tym islamie z fantazji filozofia dotycząca kobiet jest posypana solidną garścią czarodziejskiego pyłu, która przekształca niedostatecznie reprezentowaną kobiecą narrację z wczesnego islamu w rodzaj elementu oporu dotyczącego interseksjonalności wiary i kultury. Podczas gdy oryginalny

islam nie przyznawał kobietom wielu praw, traktując je za ledwie jako „pomagierów” mężczyzny, zwolennicy takiego wymyślnego islamu chcieliby nas przekonać, że jest religią feministyczną. Chcieliby również, abyśmy wierzyli, że wprowadzenie religijnej ortodoksji pod przykrywkę lewicowej polityki jest istotnym kamieniem milowym w zakresie praw religijnych.

Tymczasem znaczącym krokiem milowym na jaki czekamy jeżeli chodzi o prawa religijne muzułmanów w Ameryce jest zidentyfikowanie, oznaczenie i wyizolowanie islamistów jako elementów przeciągających amerykański polityczny i społeczny dyskurs w stronę ekstremistycznej retoryki.

Aby poprzeć islam ze świata fantazji, islamiści muszą podważać zarówno wiarę islamską, jak i wartości konstytucyjne Stanów Zjednoczonych, które wymagają oddzielenia kościoła od państwa. Zamiast tego widzimy bezczelne propagandowe wypowiedzi, takie jak artykuł o „ruchu oporu burkini” w Huff Post w połączeniu z bezwstydną polityką i czasem antenowym dla wodzirejów, takich jak kongreswoman Ilhan Omar.

Islamiści zbudowali tę fantastyczną, wyimaginowaną wersję wiary, wykorzystując obsesję amerykańskiej lewicy na temat polityki tożsamości, która traktuje ubranie, wyznanie i kolor jako miernik czyjejś wartości. Szybko zdali sobie też sprawę, że jedynym sposobem, aby przechylić szalę na stronę ukutego przez nich planu, jest przedstawienie muzułmanów jako uciskanej mniejszości. Przygotowało to grunt dla zwiększonej obecności islamistów w mediach – niezależnie od tego, czy oznacza to otwarcie się na organizacje takie, jak Rada Stosunków Amerykańsko-Islamskich (CAIR) i pokazywanie ich jako reprezentację muzułmanów, czy też tworzeniem wzorca kobiet noszących hidżaby jako przedstawicielek „prawdziwych muzułmanek”.

Sojusz islamu z lewicą

W ostatnich latach islamiści stali się ulubieńcami mediów, wchodząc w sojusz z lewicą – łącząc islamistyczną interpretację islamu z lewicowym językiem oporu i tworzenia ruchów.

I w ten oto sposób widzimy na przykład takie osoby, jak Rashida Tlaib i Ilhan Omar, które swoje tweety wypełniają modnymi słowami, takimi jak solidarność, opór, ucisk, sprawiedliwość i tak dalej. Artykuł Abdelaziz, z podtytułem „Muzułmańskie kobiety na pierwszej linii nienawiści”, wpisuje się w ten właśnie język.

Ta linia frontu jest fikcją; taki problem nie istnieje w naszej wspólnej amerykańskiej świadomości zbiorowej. Kilka dziwnych spojrzeń tu i tam lub jakaś napaść werbalna albo nawet fizyczna, tak niefortunna jak i nieuzasadniona – to nie jest usystematyzowana nienawiść!.

Jednak islam z fantazji zachęca do pewnego rodzaju dysocjacyjnego zaburzenia w postrzeganiu świata, w którym wyznawcy doświadczają braku ciągłości lub schizmy między myślą, pamięcią, działaniami i tożsamością, co pozwala im uciec od rzeczywistości. Islam z krainy fantazji wymaga zignorowania tej prawdy, że amerykańscy muzułmanie cieszą się większą swobodą niż muzułmanie w większości krajów muzułmańskich, włącznie z wolnością praktykowania takiego islamu, jaki im się podoba.

Shireen Qudosi

Tłumaczenie *Natalia Osten-Sacken*, na podst.
<https://clarionproject.org>